

# Rzeź parku im. Gorkiego w Charkowie

Na przełomie maja i czerwca park im. Gorkiego w Charkowie stał się areną trwającego wiele dni konfliktu, podczas którego poląła się krew.

**Na przełomie maja i czerwca park im. Gorkiego w Charkowie stał się areną trwającego wiele dni konfliktu, podczas którego poląła się krew. Ekolodzy, broniący fragmentu wiekowego lasu rozciągającego się do samego centrum miasta, zostali spacyfikowani przy biernej postawie milicji.**

W lutym 2008 r. Charkowska Rada Miejska podjęła decyzję o wyłączeniu z parku prawie 10 tys. ha ziemi pod budowę czteropasmowej drogi, kompleksu hotelowego i apartamentów.

19 maja 2010 r. Miejski Komitet Wykonawczy podjął ostateczną decyzję o usunięciu drzew z przewidzianego pod inwestycję terenu, a już następnego dnia rozpoczęto wycinkę. Przedstawiciele lokalnych organizacji społecznych i ekologicznych, którzy tego dnia wizytowali park, nie stwierdzili żadnych znaków ostrzegawczych, co oznacza, że przechodnie zostali narażeni na poważne niebezpieczeństwo. Teren ogrodzono dopiero po przybyciu milicji i dziennikarzy. Drwale nie okazali żadnych dokumentów potwierdzających legalny charakter wycinki. Milicja nie reagowała.

Gdy 21 maja zebrani w parku Charkowianie usiłowali nie dopuścić do wycinki, do akcji wkroczyli milicjanci. Następnego dnia obrońcy parku, wśród których było coraz więcej zwykłych mieszkańców miasta, wzniesli dwie barykady, rozbili miasteczko namiotowe i przygotowali się do długiego oblężenia, wyznaczono dyżury.

25 maja o 4.00 rano w parku pojawiło się prawie stu milicjantów. W tym czasie dyżur pełniło 20 aktywistów. Milicjanci otoczyli miejsce wycinki, umożliwiając drwalom pracę. Obrońcy usiłowali zasłaniać drzewa własnymi ciałami, lecz milicjanci odciągali ich i bili. Jeden z obrońców trafił do szpitala.

Od następnego dnia aktywiści, których liczba wzrosła do stu, zaczęli wspinać się na korony drzew. Tego też dnia kilka osób zostało zranionych przez czerpak koparki. Wezwana na miejsce zdarzenia inspekcja drogowa (DAI), nie przyjechała. Tymczasem w sukurs drwalom przybyła „ochrona miejska”. Tradycyjne już, początkowo milicja nie interweniowała. Wreszcie „stróże prawa” przerwali bójkę, ale odmówili sporządzenia protokołu.

28 maja miały miejsce kolejne pobicia i aresztowania. Wycinki nie kontynuowano, bo milicjantom nie udało się pościągać obrońców z drzew. Ścięto już ponad 600 drzew, chociaż planowano wycinkę 503. Ekolodzy podkreślają też, że znakowanie drzew przeznaczonych do wycinki dokonywane jest bezpośrednio przed wycinką, po czym na teren wchodzi ciężki sprzęt do karczowania pni. Ma to na celu, według nich, usunięcie śladów.

Dni wytchnienia nadeszły w sobotę i niedzielę. Już od wczesnych godzin rannych w parku gromadzili się mieszkańcy miasta. Wielu Charkowian aktywnie wspierało obrońców parku przez cały czas trwania konfliktu. Mimo to, pełniący obowiązki mera miasta Hennadij Kernes wciąż powtarza, że konflikt jest sprawką politycznych oponentów Partii Regionów, a sami uczestnicy protestu zostali opłaceni przez byłego gubernatora Arsena Awakowa. Obecny zaś gubernator i były mer Charkowa w jednej osobie – Mychajło Dobkin publicznie oświadczył, że jest zaniepokojony „prowokacyjnymi i chuligańskimi działaniami ze strony dobrze opłaconych, tak zwanych aktywistów-ekologów oraz dziennikarzy kieszonkowych massmediów”.

W obronie aktywistów wystąpiła m.in. Ukraińska Grupa Helsińska (organizacja obrony praw człowieka), niektórzy parlamentarzyści, działacze społeczni, sportowcy oraz muzycy.

31 maja około dziewiątej rano robotnicy w towarzystwie członków „ochrony miejskiej” zaczęli napierać na ekologów. Pchano, wykręcano ręce i kopano ich na oczach pasywnych milicjantów. Starsza kobieta – Lubow Melnyk, doznała uszkodzenia nerek i kręgosłupa i została odwieziona do szpitala. Do wieczora obrońcy umocnili swoje pozycje. Drzew bronili już nie tylko alpinści przytwierdzeni do koron – kilku aktywistów przykuło się łańcuchami do pni.

Poważniejszy atak na obrońców parku przypuszczono 1 czerwca, ale naprawdę groźnie zrobiło się dzień później. 2 czerwca o czwartej rano około 50 osób ubranych na czarno, podjęło próbę przerwania kręgu obrońców parku. Bezpośrednio za nimi posuwali się drwale z uruchomionymi pilarkami, którymi, w czasie akcji, udało się im powalić trzy drzewa. Świadkowie twierdzą, że drwale nie przejmowali się tym, czy w pobliżu drzew, albo, tym bardziej, w ich koronach, są jacyś ludzie. W wyniku ataku kilka osób zostało rannych. W szpitalu przebywa m.in. Antin Jermolenko – alpinista, który w czasie akcji był na drzewie. „Ochroniarze” pociągnęli za linę, na której wisiał i zrzucili go na ziemię. Milicja ograniczyła się do zatrzymania... czterech obrońców. Ponieważ sytuacja stała się groźna dla życia ludzi, zwinięto namioty i przeniesiono akcję protestacyjną pod budynki Rady Obwodowej i Obwodowej Administracji Państwowej.

Media nie relacjonowały wydarzeń w sposób należyty i obiektywny o charkowskich wydarzeniach. Nie omieszkały jednak poinformować (2 czerwca – w dniu pacyfikacji) o otwarciu na centralnym placu Charkowa wielkiej atrakcji – „Parku Dinozaurów”.

Opracowanie Artur Mielnik